Warszawa. № 191. Rok 1860.

KRONIKA

Wtorek. Dnia $\frac{12}{24}$ Lipca.

Ciepła dziś rano stopni 12.
Ciepła wczoraj w południe stopni 22.
Jutro Św. Jakuba.

Wschód słońca o godz. 4 min. 9.
Zachód „ „ 8 „ 12.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 11.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2\frac{1}{2}$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50,
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do **Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych**, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisł. hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415

U S T A W A

O PODATKU KONSUMCYJNYM OD TYTUNIU I TABAKI.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 188.)

ROZDZIAŁ IX.

O porządku rozesłania materjałów i wyrobów tabacznych.

§ 44. Przewóz liści tytuniowych z miejsca plantacji krajowej do fabryk, lub składu tymczasowego w mieście powinien następować w workach albo płachtach, dobrze zawiązanych i pieczęcią miejscowej władzy na samem zawiązaniu opatrzonych, nadto przewożący winien posiadać świadectwo miejscowej Władzy, wyrażające wagę wiezionych liści, liczbę worków lub płacht, liczbę użytych pod przewóz fur lub statków wodnych, tudzież zkąd i dokąd transport przechodzi. Wywóz liści tytuniowych za granicę, następować będzie w taki sam sposób i za pozyskaniem na to listu konwojowego od miejscowego Rewizora tabacznego.

§ 45. Materjały tabaczne i gotowe wyroby z Cesarstwa pochodzące, powinny być przez fabrykantów lub kupców prowadzone na zasadzie upoważnienia przez Administracją Rządową dochodu tabacznego na to udzielonego, z zachowaniem formalności w tem upoważnieniu wskazanych.

§ 46. Sprowadzane z zagranicy materjały snrowe i przysposobione, oraz gotowe wyroby tabaczne, po ocleniu na Komorze Składowej w Warszawie, winny być wprost z Komory odstawiane do Administracji Rządowej dochodu tabacznego, dla pobrania od nich opłaty, lub list konwojowy, będzie im służył za legitymacją w dalszym transporcie.

§ 47. Fabrykanci nabywający surowe i przysposobione materjały tabaczne zagraniczne od kupców hurtowych, powinni się zaopatrzyć w fakturę wskazującą; jakie materjały, w jakich collis i jakiej wagi wysyłają się, zkąd i dokąd, przez kogo i dla kogo.

§ 48. Rozsyłka gotowych wyrobów tabacznych z jednych miejsc do drugich, winna następować z zachowaniem następującego porządku: Dystrybutorowie nabywający je z fabryk, powinni mieć zapisany transport w książce dystrybutorskiej przez fabrykanta, z podpisem jego i datą, tudzież z podpisem urzędnika fabrykę kontrollującego. Nabywający te wyroby od kupców hurtowych będą mieli także wpisany transport do książki dystrybutorskiej przez kupca.

§ 49. Poczta, Droga Żelazna, Towarzystwa transportowe i wszyscy furmani, nie powinni przyjmować do przesyłki gotowych wyrobów tabacznych, jeżeli te nie są opatrzone przepisanemi banderolami. Podobnież nie powinnni doręczać surowych lub przysposobionych materjałów tabacznych zagranicznych, tylko takim osobom, które posiadają patenta upoważniające do fabrykacji lub handlu temiż artykułami. Powierzone sobie takie artykuły wbrew niniejszemu przepisowi, winni oddawać miejscowym Urzędom Skarbowym, dla postąpienia jak z defraudowanemi.

ROZDZIAŁ X.

O nadzorze i kontrolli nad fabrykacją i przedażą tytuniu i tabaki.

§ 50. Urzędnicy i Officjaliści Skarbowi, którym nadzór w fabrykach i innych zakładach tabacznych będzie poruczony, mają prawo bez żadnej assystencji wglądać w czynności fabryczne, kontrollować te czynności, rewidować sklepy i zakłady, gdzie przedaż objektów tabacznych odbywa się, w każdym czasie kiedy zwykle bywają otwarte, z zachowaniem tej ostrożności, aby ta czynność bez potrzeby nie przeszkadzała, lub nie tamowała biegu fabryki lub zakładu.

§ 51. Mieszkania prywatne mogą być rewidowane tylko na zasadzie otrzymanej denuncjacji, pewnym podpisem opatrzonej i to w assystencji policyjnej, z zachowaniem porządku, jaki dla kontrolli innych dowodów niestałych jest przepisany. (Dalszy ciąg nastąpi).

— Komitet wystawy płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju.—Dla ułatwienia mniej zamożnym producentom kraju naszego sposobności przesłania prób zboża, nasion, i w ogóle prób płodów roślinnych, oraz egzemplarzy wyrobów przemysłu wiejskiego na wystawę rolniczą r. b. w Lublinie, komitet postanowił przyjąć na siebie koszta transportu wymienionych przedmiotów z Warszawy do Lublina.

Znany z gotowości do usług dobro ogółu bliżej obchodzących Dom Kommissowy A. Rodkiewicz et Comp., w Warszawie przyjął na siebie bezpłatnie obowiązek przyjmowania, umieszczania i expedjowania do Lublina na koszt Komitetu przedmiotów na wystawę przeznaczonych.

Podając o tem do powszechnej wiadomości Komitet ma honor prosić osoby, w wystawie udział przyjąć pragnące, aby przedmioty na wystawę przeznaczone wysyłały do domu A. Rodkiewicz w Warszawie, zkąd kosztem Komitetu do Lublina odesłane będą.

Samo z siebie wynika, że ułatwienie to jest tylko dla osób które przez Warszawę jako dalej zamieszkałe, przesyłki do Lublina dopełniać muszą.

Termin ostateczny do złożenia przedmiotów u p. Rodkiewicza dla wyexpedjowania ich do Lublina, naznacza się na dzień 6 (18) sierpnia r. b. po tym więc terminie nadesłane przedmioty wyexpedjowane być nie będą mogły.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Zarzut o brak logiki i niesprawiedliwość, w osobie naszego sprawozdawcy teatralnego, uczyniony nam przez Kurjera, przyjmujemy aby się zeń usprawiedliwić: zarzut zaś o chęć ubliżenia osobie, którą szanujemy dla jej zasług, odpychamy jako niegodny i fałszywy; bo mówiliśmy o *rzeczy* nie o *osobie*, niewiedząc ani mogąc bynajmniej wiedzieć, czy zachodzi jakikolwiek związek pomiędzy osobą a rzeczą, gdyż wszystkowiedza może być tylko attrybucją Kurjera. Żeśmy się upomnieli o poprawność języka, powodem były wyrażenia jak np. „*to zależy*”; tu polskie ucho oczekuje końca, a mianowicie, od czego zależy? inaczej wyrażenie pozostaje w formie francuzkiej. Albo: „*jak to łatwo być nieskazitelnym. kiedy się jest bogatym*,” po polsku króciej i właściwiej powiedzianoby: „*jak to bogatemu łatwo być nieskazitelnym*,” a pierwszy sposób wyrażenia wcale nie jest polskim. Nie wspominalibyśmy tych szczegółów i poprzestali na ogólnej wzmiance, gdyby zaimprowizowany adwokat nie wywoływał wilka z lasa. Jeżeli wszakże szczegóły te przemawiają cośkolwiek za naszem zdaniem, więc przyznajemy się do braku logiki i sprawiedliwości jaką rządzi się Kurjer, mieniąc ją bezwzględnie dokładnością językową, bo jest to logika i rozumowanie, za które Kurjer tylko odpowiadać może. Optymizmowi Kurjera, który tak wytrwałym jest chwalcą wszystkiego, aż do gastronomicznych transportów, nie dziwimy się wcale, ale niechże on raczy ograniczyć się w swej missji i kompetencji; my nie wkraczamy w jego dziedzinę. A kiedy zdobywa się na tyle erudycji, że potrafi zakończyć artykuł łacińską maksymą: *suum cuique*, my w tem samem tirrocinium wskazujemy mu dalszy ciąg tej maksymy, gdzie napisano: *ne sutor ultra crepidam*. Dosyć na tem i zgoda; odpowiadamy zaczepieni, jeżeliśmy zaś mimowolnie dotknęli kogo, przepraszamy, protestując, że to ani w myśli naszej nie postało, bo dla osoby o której wspomina Kurjer, prócz szczerego poważania i uznania zasług, innych uczuć nie mamy, a sami nieomylnemi się nie sądząc, względni jesteśmy i na cudze pomyłki, mogące być wynikiem pośpiechu lub chwilowej nieuwagi, co nam bynajmniej nie wzbrania prostować je według przekonań naszych i wzajemności w tym względzie żądać.

— O wytrwałem krzątaniu się około zbierania pieśni ludowych przez p. Oskara Kolberga, dowiadujemy się obecnie z Łęczyckiego, dokąd w teraźniejszym czasie przybył ten pracowity i jedyny prawie u nas zbieracz rzeczy ludowych, na które dotąd zbyt mało uwagi zwracano. Dnia pozawczorajszego przyjechał do wsi Mazewa, gdzie mu gościnny obywatel ułatwia poznanie lepszych pieśniarzy i grajków wiejskich.

Oczekujemy bogatego żniwa z tej wycieczki p. Kolberga, bo chociaż czytaliśmy z okolicy Łęczyckiego pieśni i legendy, ale takowe podane były do druku w małej ilości, jako w jednej wsi tylko zbierane i bez dołączenia nut.

— Cesarsko-Król. obserwatorjum w Wiedniu, wydało d. 5 lipca następujące objaśnienie co do nowej komety, o której ukazaniu donosiliśmy w przeszłym miesiącu.

Pierwsze przybliżone obliczenie elementów drogi komety (1) zostało dokonane na tutejszem obserwatorjum przez p. M. Löwy i dało następujące rezultata:

Przejście przez perihelium czerwiec dnia 16,07058 cz. śr. Greenw, długość perihelium $161^{\circ} 32' 46,'' 9$, długość węzła wstępującego $84^{\circ}38'41,''3$, nachylenie do ekliptyki $79^{\circ}19'1,''2$ (odnośnie do równonocy 1860 r.).

Logarytm najkrótszej odległości 9,4669038. Ruch prosty.

Z elementów tych pokazuje się, że zauważane w początku podobieństwo, co do położenia i biegu tego ciała niebieskiego do komety z 1556 r. (2), zupełnie jest przypadkowe i pozorne; oba te ciała nie mają nic między sobą wspólnego, a teraźniejszą kometę przynajmniej tymczasowo za zupełnie nową uważać trzeba, albowiem oddalona analogja z kometą 1301 r. okaże się później również nie mogącą mieć miejsca, jak wyżej wspomniane podobieństwo do komety z 1556 r. Droga przebiegana przez tę kometę objaśnia spostrzegane dotąd zmiany światła w komecie.

Przed 10 czerwca znajdowała się ona w znakomitej odległości od ziemi, a blizko po za słońcem i dlatego też była niewidzialną. Dnia 16-go czerwca znajdowała się najbliżej względem słońca, przy czem także zbliżyła się bardzo ku ziemi, tak że przez to

(1) Patrz numer Kroniki 172, co do objaśnienia znaczenia elementów drogi komety.

(2) Kometa z 1556, kometa Karola, która będąc zapowiedzianą trzy lata, i przejąwszy wielką trwogą ludzi zabobonnych i nie mających pojęć o astronomii dotąd się nie ukazała.

nagle około 20 pojawiła się w wielkiej świetności, w której 10 dni prawie się utrzymała, gdy tymczasem właściwe zmiany jej kształtu dopiero jak zwykle w pełnym biegu nastąpiły. Kometa tegoroczna oddala się szybko od słońca, i zbliża się jeszcze jakiś czas zwolna ku ziemi, dlatego też 2 lipca pełnia księżycowa przed gołem okiem zupełnie ją zaćmiła. Zachodzi obecnie około godz. 10½, lecz niezadługo widzialną będzie tylko dla półkuli południowej.

— Pokazuje się, że są wynalazki, które wynajdują się ciągle a nigdy wynalezione być nie mogą. Nie mówimy tu o żadnych nadzwyczajnościach, idzie po prostu o sposób zatrzymywania rozbieganych koni. Korrespondencja z Paryża w *Czasie* z 21 lipca donosi, że ziomek nasz p. Kipść wynalazł na to środek bardzo prosty, który uznany został za praktyczny przez artylerją gwardji stojącą w Wersalu. Polegać on ma na zasłonięciu oczów koniom, za pomocą płatków skórzanych, które mają konie powozowe przy oczach, a które wynalazca uruchomił. Lejce osobne zamykają z łatwością te płatki i zatrzymują konie, choćby w największym biegu. Nie ma co mówić, że środek prosty, ale nienowy, i nie tak bardzo praktyczny. Przed kilkunastą laty, zaraz po śmierci księcia Orleańskiego, nastąpionej, jak wiadomo, w skutek rozbiegania się koni, myślano także o zapobieżeniu podobnym wypadkom, i wówczas już wynaleziono co do joty ten sam sposób. Od tego czasu czytaliśmy do lat parę w różnych zagranicznych gazetach, wiadomości o przyjściu na świat tego wynalazku, który tę tylko małą ma niedogodność, że przy łatwości zasłaniania oczu koniom zdarzać się może często zasłonięcie wcale bezpotrzebne, co ani do przyjemności przejażdżki, ani do wygód podróży liczyć się nie może.

— Przed niedawnym czasem pewna panienka przyszła do redakcji *Kurjera*, i z wszystkiemi oznakami żalu podała wiadomość o śmierci swojej siostry. Nazajutrz przekonano się, że mniemaną zmarłą była *ona sama*. Podobnej mistyfikacji niedawno staliśmy się ofiarą. Wiadomość o śmierci p. R. podana przez nas w N. 183, rozgłoszona z prawdziwą interessownością sukcessorską, była fałszywą. Odwołując ją, szczerze przepraszamy osobę mimowolnie dotkniętą tem, żeśmy się nie wahali wziąć źródło bardzo bliskie za prawdziwe. Takich omyłek niepodobna uważać za dziennikarską winę, jeżeli zwłaszcza niesama lekkomyślność rozgłaszających wieść fałszywą, przyczynia się do jej powtórzenia w szpaltach pisma.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 17 lipca. *Times* oświadcza, że ostatnie nowiny odebrane z Syrji wzbudzają wielkie obawy. Aby uwolnić świat od zbrodni będących zakałem naszej epoki należy bezzwłocznie czynnie wystąpić.

„A jednakowoż powiada, czyż możemy wiedzieć co nam przyszły tydzień przyniesie? Nim jakakolwiek pomoc przybędzie na miejsce, mogą wszystkie wioski nietylko w Syrji, ale w Azji zalać się krwią. Pokolenia które wieki całe zamieszkiwały pod protektoratem europejskich mocarstw, mogą być starte z powierzchni ziemi wybuchem tego dzikiego fanatyzmu; cała nadzieja lepszej przyszłości może być zniszczoną, a odrodzenie tego nieszczęśliwego kraju stanie się niepodobnem na zawsze."

Times pyta się jak należy postąpić względem kraju, w którym pojawiają się takie wypadki, i w którym też samo może się powtórzyć każdej chwili.

„Mamyż pozwolić zapytuje, ażeby miasta Alep, Damaszek, Jeruzalem i może być wszystkie miasta aż do Bagdadu, zamknięte dla nas zostały, kiedy ludność chrześćjańska zostanie w nich wyrzniętą?« A jednakowoż to stanie się, jeżeli Anglja nie postanowi wystąpić energicznie przeciw Druzom, Arabom i władzom tureckim będącym w porozumieniu z rozbójnikami temi.

Prawda że Fuad Basza posłany został na miejsce z wojskami, ale czy ten komisarz turecki ma odpowiednią energją i potrzebne środki do tryumfowania?

Times wątpi o tem, obawia się nawet, aby Fuad Basza nie był zupełnie bezsilnym, gdyż postępowanie niektórych tureckich oficerów w obec rzezi, zdaje się dowodzić, że mało mają władzy nad żołnierzami.

Dziennik angielski mniema, że od chwili w której będzie dowiedzionem że Porta niezdolną jest do utrzymania porządku w Syrji, trzeba będzie rozważyć; czy Turcy mają dłużej panować w tym kraju i czy chrześcjanie nie powinni naradzić się nad rozstrzygnięciem losu tego nieszczęśliwego kraju.

Z raportu ogłoszonego przez komisarzy angielskich co do kwestji emigracji wynika, że w przeciągu lat 45-ciu od 1815 do 1859, opuściło Anglję 4,917,598 osób. Najmocniejsza emigracja była w 1852 r. W tym roku wypłynęło 368,764 emigrantów. Najwięcej ich było Irlandczyków i komisja ukazuje, że posłano z Ameryki 10 miljonów funtów szterlingów dla ułatwienia podróży Irlandczyków do Nowego świata.

Posiedzenie Izby lordów d. 17 lipca.

Lord Brougham. Dwa tygodnie temu na statku kompanji Cunard odmówiono pewnej damie murzynce miejsca do pierwszej klassy, z uwagą, że może mieć miejsce w drugiej klassie. Chciałbym wiedzieć od mego szanownego przyjaciela czy przyjętą jest zasada, aby pasażerowie kolorowi nie mieli prawa podróżować pierwszą klassą.

Lord Granville. Nie dziwię się wcale interpelacji szlachetnego lorda, ale rząd nie może mieszać się do takich spraw.

Lord Brougham. Fakt podobny przytrafił się już przed kilkoma latami i osoba, której odmówiono miejsca wytoczyła proces o szkodę poniesione, ale nastąpił kompromis, gdy kompanja czuła że nie potrafi usprawiedliwić swego postępowania.

Na tem się skończyła interpelacja.

Lord Stratford de Redcliffe pyta się rządu czy ten odebrał jakie wiadomości potwierdzające nowiny nadeszłe z Damaszku. Chce wiedzieć kiedy rząd przedstawi parlamentowi dokumenta dotyczące rozruchów w Syrji

Lord Wodehouse. Żałuję że muszę uwiadomić Waszą Wysokość, że nowiny zamieszczone w dziennikach, dotyczące rzezi w Damaszku potwierdzają się w depeszach które rząd dziś otrzymał, i które donoszą, że liczba chrześćjan zamordowanych w Damaszku dochodzi do 500 i że domy ich spalono.

Rząd otrzymał przez Paryż inny telegram donoszący, że również i dom konsula angielskiego został spalony.

Dokumenta żądane przez szanownego lorda gotowe będą za kilka dni.

Posiedzenie zamknięto. (*Ind. Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż, 19 lipca. List sułtana zamieszczony w dzisiejszym *Monitorze* był powszechnym przedmiocie zajęcia. Chciano w nim upatrywać wpływ Anglji, która nieżycząc sobie wyprawy syryjskiej, lub też niemogąc wyrównać siłom jakie Francja pośle, wpłynęła na sułtana za pośrednictwem pana Bulwera, aby Porta upierała się przy prawie wyłącznego wymierzania sprawiedliwości w swym kraju. Jeżeli mamy wierzyć dziennikom, które zwykle bywają objawem dążności rządu, niewiele tu zwracają uwagi na upewnienia sułtana; nie powstrzymają w niczem przygotowań do wyprawy na Wschód. *Patrie* zamieszcza w tym przedmiocie następujący artykuł:

„List sułtana przynosi zaszczyt jego dobremu sercu i wspominamy o nim z prawdziwym szacunkiem. List ten jest dowodem szlachetnych uczuć człowieka; dla czegóż musimy dodać że wydaje nam się ostatnią illuzją panującego!

„Gdyby dobre zamiary wystarczały, to uroczyste obietnice Abdul-Medżyda złożone Napoleonowi III przywróciłyby zaufanie; ale nieszczęściem dobre zamiary nie wystarczają, a najstraszliwszym dowodem słabości rządu są zamordowani chrześcjanie w Damaszku. Ostatni urok rządu tureckiego spłynął w tych strugach krwi.

„Sułtan obiecuje cesarzowi użyć wszelkich sił dla utrwalenia porządku i spokojności. Ale czyż mogą być mocniejszemi dziś niż wczoraj, ci co nie zdołali uprzedzić i przeszkodzić rzezi syryjskiej? Wątpimy o tem, szczególniej, gdy dowiadujemy się codziennie z nowych szczegółów, że sprzysiężenie na życie chrześcjan w Azji daleko jest rozleglejsze niż to z początku przypuszczano. Tak, to sprzysiężenie datuje się oddawna i ma bardzo szerokie rozgałęzienie. Jakże więc rząd konstantynopolitański, tak długo oszukiwany, może teraz ubezpieczyć chrześcjan, drżących przed swemi barbarzyńskiemi mordercami, i jakie może dać rękojmie oburzonej Europie? Czy administracja turecką zdoła przerobić słowo jedno sułtana, choćby najenergiczniejsze? To mało ma prawdopodobieństwa. A czyż depesza z Bejrutu nie uwiadomiła nas, że pomoc władz tureckich w powstrzymywaniu rzezi była raczej szkodliwą niż pożyteczną.

„Sułtan dobrze postąpił, przesyłając objawienie swojej boleści panującemu wielkiego narodu, opiekującego się od wieków chrześcjanami na Wschodzie. Ze swej strony potężny i szlachetny panujący, ku któremu chrześcjańska ludność Syrji wznosi błagające ręce, wypełni swoje posłannictwo z namiętnym udziałem całej Francji i przy oklaskach Europy chrześcjańskiej i cywilizowanego świata."

Tenże dziennik podaje podaje liczne szczegóły co do położenia rzeczy na Libanie. Wynika z nich, że nieszczęśliwi tameczni krajowcy w obecnej chwili bardziej jeszcze potrzebują żywności niż środków obrony. To też statek transportowy *la Moselle* wypłynął z Tulonu do Bejrutu nie z wojskiem, ale z wszelkiemi przedmiotami, które mogą być potrzebne chrześćjanom w teraźniejszem ogołoceniu.

P. de la Roncière le Noury chwali ciągłe usiłowania Abd-el-Kadera, w celu pohamowania barbarzyńskiego fanatyzmu swoich współwyznawców. P. Outrey, nasz konsul w Damaszku, przybył do Bejrutu z Francji i udał się bezzwłocznie w drogę, w celu objęcia swego urzędu, pomimo niebezpieczeństw grożących.

Wiadomości nadeszłe z Turcji donoszą o rozpaczliwem jej położeniu finansowem. Sam sułtan nie pobiera listy cywilnej, a co gorsza armja nie otrzymuje żołdu i grozi buntem.

Dodatek

Paryż, 18 lipca. Dziś w Saint-Cloud odbyło się nadzwyczajne posiedzenie ministerstwa, na którem byli obecni wszyscy ministrowie pod przewodnictwem cesarza. Jakie środki w kwestji syryjskiej uradzono, chyba *Monitor* jutrzejszy zapowie. Dzisiaj tyle tylko możemy donieść, że Francja zamierza cały korpus wojska posłać do Syrji, dla tego zapewne, że małe oddziały uległyby prędko wpływom jeograficznym i klimatycznym i napaściom mahometanów.

Gabinet paryzki wcale nie myśli na Syrji skończyć, ale stanowczo przystępuje do rozwiązania kwestji wschodniej, która ma być rozstrzygniętą *grandement et absolument*, jak mówią francuzkie dzienniki. Francja zgadza się zupełnie na to, ażeby inne mocarstwa wraz z nią działały; ale szybkością i siłą wojenną swej interwencji zapewnia sobie chwałę i korzyści inicjatywy i kierunku. Dziś można już z pewnością powiedzieć, że Francja nie popełni błędu takiego, aby sama miała na Wschodzie występować: przeciwnie poczyniła już największe przygotowania, aby w kwestji tej pokazać się jako mocarstwo kierujące, jako prawdziwe mocarstwo pierwszego rzędu.

Rząd francuzki dziwnie dokładne miewał wiadomości o wszystkich wypadkach i zaburzeniach od Belgradu i Jass, aż do Konstantynopola. Ma więc znaczenie obiegająca dziś w kółkach ministerjalnych pogłoska o bliskim wybuchu zamieszek w Konstantynopolu. Pomiędzy przebywającemi tu Anglikami pokazuje się niejakie zniechęcenie. Czują że siły ich nie wyrównają francuzkim w Syrji. O Prusach i Austrji nie mówią tu nic w kółkach politycznych; przypuszczają bowiem że Niemcy i Austrja odegrają tylko bierną rolę w wypadkach w Turcji. Niemniej zdziwiła tu wiadomość o bliskim zjeździe księcia rejenta pruskiego z cesarzem austrjackim w Teplitz. Nawet w dyplomatycznych kółkach nie bardzo na to rachowano.

Donoszono przed niejakim czasem, jakoby książe rejent Pruski miał odwiedzić cesarza w obozie Châlons.

Gwałtowny wybuch kwestji wschodniej nieprzeszkadza francuzkiej propagandzie zajmować się Niemcami. W obec kwestji wschodniej i prędkiego wypełnienia tylu przepowiadań, z których się niedawno śmiano, tutejsi kupcy, kapitaliści, rentjery tracą prawie oddech, i proszą więcej o miłosierdzie dla tej biednej Europy, niż dla chrześćjan w Syrji. (*Allg. Zeitung.*)

P R U S S Y.

Berlin 17 lipca. Wiele dzienników donosi ciągle, że książe rejent odda wkrótce wizytę cesarzowi Napoleonowi, w zamian za odwiedziny w Baden. Z naszej strony zapewniamy, że nie ma wcale takiego projektu.

Zdaje się, że w sprawie syryjskiej panuje zupełna jedność między monarchami Europy. Wynikną z tego wspólne kroki, co będzie najlepszym środkiem ocalenia o ile możności władzy sułtana.

Po wizycie pana Auerswald nastąpiła w ostatnich dniach podróż naszego ministra skarbu do tejże stolicy. Zbieg tych dwóch podróży jest przypadkowy i nie ma nic wspólnego z polityką.

Postawa Austrji i Prus w kwestji konferencji nad sprawą Szwajcarji nie jest wcale jednakowa. Prusy nie żądają wykluczenia Sardynji, nasz rząd powątpiewa tylko o tem czy ta konferencja doprowadzi do pomyślnych rezultatów; spodziewa się że Szwajcarja sama przekona się o słuszności takiego poglądu i

przestanie nalegać o zwołanie pełnomocników. (*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Turyn, 16 lipca. Wybór pana Deprétis na reprezentanta gabinetu przy jenerale Garibaldim dużo kosztował pana Cavour.

P. Deprétis były naczelnik lewicy walczył z panem Cavour przed wojną 1859 r. nawet aż do odmawiania kredytu. Mianowany gubernatorem Brescia przez pana Ratazzi podał się domisji po powrocie pana Cavour do gabinetu, w Medjolanie zamieszczono go jako kandydata opozycji prawie osobistej przeciw naczelnikowi gabinetu. Oczywiście że p. Cavour wolałby posłać pana Valerio, ale ponieważ Garibaldi jest bardzo zniechęcony; trzeba więc było obrać przyjemniejszego mu posłańca.

Garibaldi w wielu razach okazuje zamiar stałego występowania przeciw gabinetowi. Bardzo znacząca jest jego nota przeciw towarzystwu narodowemu które trzyma zupełnie z Cavourem. Zrobiła ona wielkie wrażenie. Zwrócimy jeszcze uwagę na nominacją do znacznego urzędu pana Mario, tak długo trzymanego w więzieniu w Bononji, nie cierpianego w sferach rządowych, jako mazzinista. Garibaldi mianował go dyrektorem kolegjum narodowego w Palermo. Wszystkie dzienniki rządowe wzdrygnęły się na podobny postępek, ale godna uwagi że występują tylko z bardzo lekką krytyką; oczywiście boją się gniewu dyktatora, a ponieważ go znają, sądzą więc że lepiej go łagodzić niż drażnić.

Jakto można było z góry przypuścić wiele jest sprzeczności w krytykach pana Lafariny stanu rzeczy w Sycylji. Tak np. pana Crispi przedstawia raz jako ostatniego rewolucjonistę, a równocześnie jako działającego przeciw woli ludności, wymagającej dymissji wszystkich urzędników poprzedniego rządu. Logika jest rzadką perłą w naszych burzliwych czasach.

Co do uogólnienia ruchu włoskiego, nikt nie ukrywa już tej dążności. Ostatnia proklamacja Medici zawiera ten ustęp:

„W obliczu Etny uświęcamy zasadę solidarności, odnowimy ją w obec lwa S-go Marka, a niedługo ujrzymy chorągiew trójkolorową powiewającą na Kapitolu.“

Listy z Rzymu zapowiadają albo *motu proprio*, albo odjazd Francuzów. Nigdy jeszcze tych dwóch punktów nie stawiano tak kategorycznie. Korespondencje mówią o przybyciu pana Grammont i pierwszem jego widzeniu się z Ojcem Świętym.

Niepojętą jest fortyfikacja Spoletto przez jenerała Lamoricière i formowanie obozu na tej wyniosłości. Zamek Spoletto jest na skale i twierdzą że wiele gór panuje nad nim na odległość strzału karabinowego. (*Ind. Bel.*)

Z ostatnich wiadomości nadeszłych z Sycylji okazuje się że Garibaldi, maszeruje na Milazzo, miasteczko położone w pobliżu Messyny. Kilka dni temu już jenerał Medici robił rekonesans pod samemi bramami Melazzo i mimo garnizonu neapolitańskiego, rada municypalna, znakomitsi mieszkańcy miasta, a nawet damy wyszły okazać jenerałowi swe sympatje dla sprawy włoskiej i złożono mu 1250 dukatów, zaoszczędzonych na ten cel.

Mówią że armja neapolitańska jest bardzo zdemoralizowana, mianowicie wojska które przybyły z Abruzzów, ponieważ nie wiedziały o zaszłych wypadkach, ale po przybyciu na wyspę i obznajmieniu się z wypadkami, zniechęciły się bardzo. Wkrótce okaże się czy twierdzenia te są prawdziwe, gdyż nieochybnie nastąpi walka między wojskami królewskiemi i powstańcami.

Palermo 13 lipca. Oto szczegóły dotyczące dezercji statku *Veloce*.

Statek ten jest dawnym *Independence* sycylijskim zabranym w 1849 r. przez neapolitańskie kroazery. Jego komendant obecny poleconą miał misją do Messyny; wypełniwszy ten obowiązek i opuściwszy port, porozumiał się ze swemi oficerami i przeszedł do powstańców. Osada nie wiedziała wcale o tym zamiarze, i widząc wywieszoną flagę parlementarną, sądziła że chodzi tu również o jaką misją. Garibaldi natychmiast przeniósł ze statku załogę i komendanta, którego mianował kontr-admirałem.

Veloce dostał nazwisko *Benvenuto* i powierzony został dowództwu kapitana Rossi z Genui, z rozkazem aby polował na okręta wojenne, które od czasu do czasu widać z Palermo. Trzy kompanje wsadzono na korwetę, która wypłynęła o 9tej wieczorem.

Wczoraj powróciła do portu, prowadząc dwa małe statki parowe schwytane w miejsce okrętu marynarki królewskiej, który ośmieliła się ścigać. Statki te najęte były przez rząd neapolitański dla pełnienia służby pocztowej między Neapolem i Messyną. Usiłowały uciec, ale stary *Veloce* odpowiedział godnie sławie jaką ma z szybkości i nie dozwolił im tego. *Książe Kalabrji* niósł kilku żołnierzy neapolitańskich i podobno przeszło 100,000 duk. Mieszkańcy Palermo wyprawili ucztę marynarzom. Żołnierzom dozwolono powrócić do Neapolu, jeżeli zechcą. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wspominaliśmy już, że niektóre dzienniki dowodziły że Francja stanowczo ma zamiar wystąpić na Wschodzie, i wysłać tam silny korpus wojska, inne zaś działania jej ograniczały się tylko do dawania schronienia chrześćjanom i przesyłania im żywności i odzieży.

Nota Monitora zdawała się popierać pierwszą wersją, ale nadeszłe później wiadomości z Syrji tak były zasmucające, że gabinet Tuileries porzucił pierwotny zamiar i wydał rozkaz do Tulonu natychmiastowego ambarkowania całej dywizji do Bejrutu. W poniedziałek t. j. 23-go t. m. ma wypłynąć flotta transportowa.

Ponieważ potrzeba ośmiu dni na przeprawę, a Damaszek leży o 50 godzin drogi od Bejrutu, to upłynie jeszcze najmniej 20 dni, nim żołnierze francuzcy znajdą się na scenie wypadków.

Zdaje się że dowództwo nad wojskiem tem obejmie jenerał Trochu, a jeżeliby wyprawa przybrała jeszcze większe rozmiary, to pogłoska wskazuje marszałka Mac-Mahon na dowódcę tej wyprawy.

Zdaje się że postanowienie cesarza bardzo nagle nastąpiło. Nie wiemy jeszcze jak Anglja przyjmie tę wiadomość. Sądząc z artykułu *Timesa*, Anglicy powinniby przyjąć ją z zadowoleniem, ale artykuł *Morning-Post* starający się występować w obronie postępowania Porty, wskazuje znowu że gabinet Saint-James wolałby politykę wyczekiwania wypadków.

Prawdopodobnem jest że Anglja będzie teraz naśladować cesarza. Ale ważniejsze zawikłania mogą nastąpić, jeżeli większe rozruchy wybuchną na północy europejskiej Turcji, a wszystko wskazuje, że na to długo czekać nie będziemy.

Wypadki w Syrji i wystąpienie rządu francuzkiego postawiły nieco w cieniu sprawy neapolitańskie, które są w stanie opłakanym. P. dela Greca, poseł króla Franciszka II, przybyły wczoraj do Paryża, nie ukrywa wcale swych obaw, bardzo uzasadnionych. Chociaż depesze donoszą, że dnia 18 t. m. odbyła się wielka manifestacja na korzyść króla, ale w gruncie położenie się nie zmieniło i jedno powodzenie, jeden śmiały ruch Garibaldego może okazać jak płonne są nadzieje na wzmocnienie się zaufania publicznego i ustalenia ministerstwa.

Jeden szczegół już jest bardzo znaczący. Dowiadujemy się że w skutek dezercji statku *Veloce*, oficerowie marynarki składali przysięgę wierności na ręce hrabiego Aquila swego naczelnika. Wielu z nich zastrzegło sobie jednak, że nie będą się bić przeciw Włochom, inni podali się do dymisji.

Z armji lądowej donoszą również o wielu podaniach do dymisji. (*Ind. Belge.*)

Paryż 21 lipca. Cesarz przyjął wczoraj pana La Greca, posła króla neapolitańskiego.

List z Bejrutu zawiera straszne szczegóły o rzezi w Deir-el-Kamar i ukazuje na niegodziwe postępowanie władz tureckich i rządu w Bejrucie.

Constitutionnel zamieszcza artykuł podpisany przez głównego redaktora, następującej treści.

Szlachetna inicjatywa cesarza popartą będzie najenergiczniej przez całą Europę; również jak przez Francją. Nikt nie zdziwi się na wiadomość, że wkrótce wojska francuzkie będą wysłane dla niesienia pomocy chrześcjanom wschodu i popierania wspólnej sprawy całej Europy. Egzystencją chrześcjan na wschodzie gwarantowały podpisy traktatu 1856 r. Inicjatywa Francji jest więc tylko ścisłem wypełnieniem tego do czego zobowiązaliśmy się.

Sułtan pojął to dobrze, pisząc list do cesarza. Nieszczęściem obawiać się należy, że Turcja jest w zupełnej niemocy. Niepodobna zdawać na niepewne udanie się działań władz tureckich losu mieszkańców, będących pod opieką traktatów i honoru Francji.

Oczywiście że Francja będzie działać zgodnie z mocarstwami europejskiemi i z Sułtanem. Oddawna kwestja wschodnia uważana jest że możliwe źródło zamieszań w świecie. Najlepszym środkiem zapobieżenia ważnym zawikłaniom będzie rozstrzygnąć stanowczo i lojalnie z samego początku trudności, które brak energji i otwartości mógłby pogorszyć niedonaprawienia.

Turyn 20 lipca. Z Palermo z dnia 18 donoszą, że część ministerstwa podała się do dymisji.

Opinione ogłasza dziś artykuł dotyczący przymierza z Neapolem. „Sądzimy, powiada, że negocjacji jeszcze nierozpoczęto. Jeżeli zrobiono jakie przedstawienia to można z góry zapowiedzieć że w obec teraźniejszego położenia Neapolu, przymierze nie będzie zawarte."

Z Messyny z dnia 16 donoszą, że pułkownik Bosco żądał od rządu posiłków 2000 ludzi, aby mógł atakować garibaldzistów dowodzonych przez pułkownika Cosenz.

Żołnierze Neapolitańscy rabują wioski które przechodzą; jeden bataljion zbuntował się. Mieszkańcy Messyny emigrują ciągle.

Turyn 20 lipca. Podajemy jeszcze inne doniesienie z Messyny. Pułkownik Bosco dnia 14 wyruszył z trzema bataljonami piechoty, strzelcami konnemi, zapasami żywności i ambulansem.

Mówią że pułkownik Bosco z wojskiem tem przybył do Melazzo i że jenerał Medici ostrzeżony, cofnął się na Petti.

Oficerowie neapolitańscy w Messynie zapewniają że jeżeli wyprawa pułkownika Bosco się nie uda, to reszta wojsk nie będzie chciała bić się. Parowce neapolitańskie nie śmieją opuścić portu Messyny.

Żywność z Neapolu donoszą statki cudzoziemskie.

Genua, 20 lipca. Z Palermo z dnia 17 donoszą że wojska królewskie wyruszyły z Messyny i że 50,000 ludzi posunęło się ku korpusowi sycylijskiemu pod dowództwem jenerała Medici, skoncentrowanemu pod Santa-Lucia.

Z Neapolu z dnia 17go donoszą, że oficerowie armji nie brali udziału w zamieszkach dnia 15 w tej stolicy.

Pewna liczba żołnierzy wydawała okrzyki: Niech żyje Marja Teresa (królowa wdowa po Ferdynandzie II).

Minister spraw wewnętrznych przyjął urzędownie 44 emigrantów, przybyłych dnia 16go do Neapolu.

Wielu oficerów marynarki złożyło przysięgę na konstytucją pod warunkiem, że nie będą się bić z Włochami.

Wielu oficerów marynarki, artylerji i inżynierji podało się do dymisji.

Bern 20 lipca. Rada narodowa odrzuciła wniosek ogólnego uzbrojenia (landszturmu).

Posiedzenia obu rad jutro będą już ukończone. Deputowani natychmiast opuszczą miasto.

(*Ind. Belge.*)

Rozmaitości.

— Statek Great-Eastern, który wypłynął z Southampton 17 czerwca przybył do Nowego-Jorku 28 czerwca, ukończywszy swą pierwszą podróż przez Atlantyk w 10 dni, Podróż ta odbyła się w najszczęśliwszych warunkach. 38 pasażerów nie chorowało ani na jeden dzień nawet, co skłania *New-York Herald* do powiedzenia, że okręt ten łączy wszelki możliwy komfort. Jego poruszenia są długie, a zatem mało dające się uczuwać, statek przerzyna fale z taką łatwością, że nie sprawia nikomu nieprzyjemnego wstrząśnienia. Great-Eastern zabezpiecza więc od choroby morskiej i przedstawia minimum nieprzyjemności nierozłącznych od podróży morskiej.

Ta pierwsza próba okazała wyższość wielkiego okrętu nad wszystkiemi mniejszemi współzawodnikami i dowiodła mocy maszyny. Great-Eastern robił 254 do 333 mil dziennie największa więc jego szybkość była 14½ węzłów na godzinę. Odległość Southampton od Nowego Jorku wynosi 3,190 mil, ale olbrzymi statek zboczył nieco z drogi na południe, aby uniknąć lodów.

New-York-Herald oblicza jaka może być ekonomja w użyciu węgla dla wielkiego statku. *Persia* statek linji Cunard, którego objętość jest pięć razy mniejsza niż Great-Eastern, pochłania dziennie 170 do 180 beczek węgla. W tej proporcji olbrzymi statek powinienby dziennie potrzebować 800 beczek, a używa tylko 250.

Siła okrętu rozwinięta dotąd, jeszcze bardzo niezupełnie. *New-York-Herald*, twierdzi że Great-Eastern rozpoczął w nawigacji parowej nową erę, która będzie mieć najszczęśliwsze następstwa dla cywilizacji i postępu handlu.

FILIBERTA

KOMEDJA EMILA AUGIER

W 3ch AKTACH WIERSZEM, Z FRANCUZKIEGO PRZEŁOŻYŁ

Władysław Sabowski.

Dalszy ciąg—patrz Nr. 189.

SCENA II.

TEŻ SAME, MARGRABINA,

MARGRABINA.

To już doprawdy zbytek roztargnienia!
I dotąd w negliżu być! wszakże nie rano,
I to dziś!

JULJA.

Czy już późno?

MARGRABINA.

Bezwątpienia.
I nasi goście niedługo tu staną;
Więc pospieszajcie, nie ma czasu panny.

JULJA.

Jeszcze godzina, strój będzie gotowy,
Wydążą ubrać nas garderobianny;
To czarodziejki nasze.

FILIBERTA.

Ubiór głowy
Zresztą skończony; wkrótce będziem obie
Ubrane.

MARGRABINA.

Włosy masz tak nie do twarzy,
Powinnaś jaki kwiatek w nie wpiąć sobie;
Dziś kiedy siostrę twą szczęściem los darzy
Nie miejże przecie bardzo smutnej miny.

FILIBERTA.

Lecz matko...

MARGRABINA.

Boże! wiem... nie będąc ładną,
Radaś unikać z tej prostej przyczyny,
Ciekawych spojrzeń nim na ciebie padną,
Aby nie zwracać uwagi na siebie;
Lecz gdy się zbliża szczęścia siostry doba
Maszże wyglądać jakby na pogrzebie?

FILIBERTA.

Zmienię strój...

MARGRABINA.

Widzę że się nie podoba.
Uwaga moja; domyślam się sama,
Że ci to przykro, ale choć niemiła
Pełń wolę matki.

JULJA.

Bo też dzisiaj mama
Niesłuszna dla niej; czemże zasłużyła
Na tę naukę, na ten wyrzut ostry?
Czyliż się kiedy opierała mamie?

MARGRABINA.

W samej niechęci jest oporu znamię...
(*do Filiberty.*)
Broni cię, widzisz dobre serce siostry,

FILIBERTA.

O znam ja dobrze swą siostrę kochaną.

MARGRABINA.

I pewno bardziej nie kochasz jej sama.
(*Julja trzyma za rękę Filiberty i całuje w nią.*)

FILIBERTA (*pokazując matce łzę na ręku.*)

Otóż do płaczu przywiodła ją mama.

MARGRABINA.

Ach fe! i jakże? chcesz być zapłakaną?...
Niechże kto lepszą zobaczy dziewczynę,
Gotowa płakać, że jej siostrę ganię...

FILIBERTA.

Ja płakać już nie mogę...

MARGRABINA.

Cóż to znaczy?

FILIBERTA.

Nic.

MARGRABINA.

Ale...

JULJA.

Mamo, przerwij to badanie.

MARGRABINA.

No, dosyć.

SŁUŻĄCY (*anonsuje.*)

Książe de Charamaule.

SCENA III.

TEŻ SAME, KSIĄŻE

MARGRABINA

Książe,
Tak wcześnie!

KSIĄŻE.

Pani! wierny swojej roli,
Jako przyjaciel stary naprzód dążę.
Pośpiech to nałóg starych. Wszak pozwoli
Pani, że złożę jej córkom dar mały.
(*daje pudełko Julji.*)

JULJA.

Co za brylanty!

KSIĄŻE (*całując ją w czoło.*)

Chciej ich użyć dziecię
Dzisiaj do stroju.

MARGRABINA.

Zawsze doskonały
Kochany książe!

KSIĄŻE.

Ach pani! wiem przecie
Co w moim wieku jest mi przyzwoitem.
Lecz to niedosyć, i te małe dary
Swej chrzestnej córce muszę złożyć przytem.
(*do Filiberty, dając jej pudełko.*)
Przyjm to za powód, że całuje stary
Twe czoło.
(*całuje ją w czoło.*)

FILIBERTA.

Perły!

MARGRABINA.

Cudne!

JULJA.

Co dobroci!

KSIĄŻE

Dobroć, którą się odznaczają starzy,
To kokieterja, która jeszcze złoci
Gasnącym blaskiem zmarszczki zwiędłej twarzy.

MARGRABINA (*do Filiberty*).

Za taką hojność podziękuj najszczerzej,
Czyliż i to ci przypomnieć należy?

FILIBERTA.

Serce me nie jest dość blisko ust, panie,
Lecz żem mu szczerze wdzięczna, chciej mi
(wierzyć.

MARGRABINA.

A teraz idźcie kończyć swe ubranie
Dzieci.

JULJA.

Chodź siostro tych cacek przymierzyć.
(*Filiberta i Julja wychodzą*).

SCENA IV.

KSIĄŻE, MARGRABINA.

KSIĄŻE.

Bardzo nam w porę to ich oddalenie,
Bo mam pomówić z panią w ważnej sprawie.

MARGRABINA.

Słucham.

KSIĄŻE.

Masz pani pewno podejrzenie,
Że nie bez przyczyn długo na wsi bawię.

MARGRABINA.

Dla zdrowia.

KSIĄŻE.

Żadnej nie czuję choroby,
Niełaska króla tutaj mnie wyprawia.

MARGRABINA.

Tak?

KSIĄŻE.

Tak jest, mam ja zawistne osoby,
I ich koterja właśnie mnie przedstawia
Przed młodym królem, za chorągiew jawną
Złych obyczajów ostatniego dworu.
Mam lat sześćdziesiąt przeszło, i z pozoru...

MARGRABINA.

Mógłbyś na anioł pański dzwonić dawno.

KSIĄŻE.

Prawda, lecz wparli w króla zaufani,
Że każdy popęd zły ze mną się wiąże,
A to jest kłamstwo, fałsz, przysięgam pani.

MARGRABINA.

Wierzę ci bardzo, nie przysięgaj książe.

KSIĄŻE (*sucho*).

Tym lepiej.

MARGRABINA.

Ludzie bardzo łatwej wiary
Uwierzyć mogą chyba w zarzut taki.

KSIĄŻE.

Żem źle widziany, są pewne poszlaki.

MARGRABINA.

Nigdy.

KSIĄŻE.

Przepraszam. Najprzód jestem stary
Kawaler; potem może odblask jaki
Przeszłości świetnej, znać na pomarszczonej
Twarzy; wszak dawniej byłem z zwycięztw
(znany,
To mnie przedstawia z nienajlepszej strony.
Co bądź jest wreszcie, lecz król przekonany,
Że ja rozszerzam wciąż zepsucie dawne,
Chcąc bym zarzucił ten swój wpływ mniemany,
Przez odstąpienie dawnych zasad jawne,
Rzekł mi raz tonem pełnym łaskawości:
„Książe jedź odwiedź swoje majętności,
Lecz nie baw długo; za powrotem może
Piękną nam księżnę przedstawisz na dworze.“
Wyjeżdżam, ale zbyt swą wolność cenię,
Bym słuchał rady; w ciągu dwóch tygodni
Pobytu na wsi nudzę się szalenie;
Myśląc że z młodym będzie mi wygodniej,
Sprowadzam tutaj synowca mojego.
Ten swym humorem bawił mnie z początku,
Teraz i jemu zabrakło już wątku
Do nowych zabaw, dnie nam smutno biegą!
Trudno już dłużej zwalczać z równą chwałą
Wpływ nieprzyjemnej ziewania zarazy,
Strasznej, gdy można sobie ziewać śmiało;
Więc kiedy ziewnął Talmay... aż dwa razy!
Ja przerażony... za wygraną dałem.
Tak margrabino, jestem rozbrojony,
I teraz tylko mem zadaniem całem
Na stare lata szukać sobie żony.

MARGRABINA.

Kochany książe, winszuję ci szczerze,
Powziąłeś bardzo rozsądne zamiary.

KSIĄŻE.

W mych latach łatwo żony się nie bierze;
Najpewniej może dobrać równej pary,
Ale jam stary, podobna mi żona
Wyglądałaby tak jak ja wyglądam;
Dla mnie wstrętliwą jest twarz pomarszczona,
Młodości dla swych siwych włosów żądam.

MARGRABINA.

Nie trzeba kusić Boga.

KSIĄŻE.

Ni szatana....
Jeżeli pragnę młodej, to niestety
Nie dla swych wdzięków jest mi pożądana,
Lecz dla humoru. Owszem, chcę kobiety,
Króraby w samych rysach swojej twarzy
Nosiła pewność, że postępowanie
Jej prawe będzie, że ruch jej lub zdanie
Wędką dla śmielszych, młodszych się nie stanie
I małżeńskiego pożycia nie zwarzy.
Chcę żeby była koniecznie bogata,
Dobrego rodu, — lecz nie idzie zatem
Bym dbał o złoto, — mam mienie magnata,
Ale bym niechciał przybierać przed światem
Starego głupca wyszydzonej miny,
Gdybym wziął brzydką, biedną, bez imienia.
Wynaleźć taką trudno bezwątpienia,
Lecz właśnie starsza córka margrabiny,
Jest partją dla mnie doskonałą, — i że
Prędkie działanie nad wszystko przenoszę,
Więc cię dziś pani o jej rękę proszę.

MARGRABINA.

Ona usłucha, skoro ja rozkażę,
A ja ten projekt z radością przyjmuję.

KSIĄŻE.

Nie, nie przez przymus, niech pani daruje,
Nie przez rozkazy, za lekarstwo raczej.

MARGRABINA.

Jak ja z jej ojcem książe?

KSIĄŻE.

Nieinaczej.

MARGRABINA.

Jakto?

KSIĄŻE.

Nie chciałaś o nim słuchać wcale,
A przecież pani, wiem to doskonale,
Że tego związku nie wyrzucasz sobie.

MARGRABINA.

Może chcesz wzbudzić w niej miłość szaloną,
Za jakiej wpływem ja zostałam żoną
Ojca méj Julji.

KSIĄŻE.

O! tego nie zrobię!
Dla mnie starego takiej drogi niéma;
Czego przymusem jednak nie otrzyma,
Chcę przyjaznego od niej przyzwolenia.

MARGRABINA.

Czegóż odemnie chcesz więc książe, powiedz

KSIĄŻE.

Od ciebie pani, chcę tylko milczenia.

MARGRABINA.

Zgoda.

SCENA V.

CIŻ SAMI, TALMAY (*potem*) RAJMUND

SŁUŻĄCY (*anonsuje.*)

Kawaler Talmay.

KSIĄŻE.

Mój synowiec,
Mój dziedzic pani.

TALMAY

Jestem zbyt szczęśliwy...

MARGRABINA.

Podobnież panie, bardzom ucieszona...

TALMAY.

Że mnie spotyka dawno upragniona
Sposobność...

MARGRABINA.

Dla mnie to prawdziwy
Zaszczyt...

SŁUŻĄCY (*anonsuje*).

Pan Rajmund de Taulignan.

MARGRABINA.

Witam.

Dobry Rajmundzie.

(*Rajmund całuje ją w rękę*)

KSIĄŻE (*do Rajmunda*).

Portret ojca żywy!
Całą twarz jego w rysach pańskich czytam
Panie Rajmundzie.

RAJMUND.

Pan go znał?

KSIĄŻE.

I blisko...
Tego człowieka co wydawał wiele,
Grosza nieszczędząc. Wielcy przyjaciele
Byliśmy z sobą, i moje nazwisko
Nieraz obiło się o uszy pana.

RAJMUND.

Być może, ale... godność mi nieznana...

KSIĄŻE.

Nie tak mnie dzisiaj zowią. Dziwną zmianą,
Wprzód kawalerem de Talmay mnie zwano,
I miałem imię jak maj brzmiące cudnie,
A dziś mi nazwę de Charamaule dano,
Której syllaby niby zimne grudnie
Malują. Jestem księciem, szambelanem...
Poznać się z panem bardzo mi jest miło,
Wspomnę o życiu dawno zapomnianem.

RAJMUND.

Bardzom szczęśliwy, że mi się zdarzyło...

KSIĄŻE.

Teraz pan pozwól, oto mu przedstawię
Współtowarzysza z wybornym humorem.
De Talmay, dziedzic mój; odkąd tu bawię
On mi czas skraca rozrywek doborem.

(*Rajmund i Talmay kłaniają się*)

No, ręka w rękę młodzieńcy kochani,
Tak się za moich młodych lat witali!

TALMAY.

Panie Taulignan...

(*podają sobie ręce*).

SŁUŻĄCY (*wchodząc*).

Pan Papillon, pani...

MARGRABINA (*do księcia*)

To mój notarjusz.

SŁUŻĄCY.

Czeka w małej sali.

MARGRABIDA.

Niech tam poczeka.

(*służący wychodzi*)

KSIĄŻE

Droga każda chwila,
Trzeba go przyjąć, bo nazwisko wróży,
Że pan Papillon ma lotność motyla,
A motyl nigdzie nie pobawi dłużej.

MARGRABINA.

Pospieszam tedy, gdy taka przyczyna,
Wrócę za chwilę.

(*wychodzi*)

SCENA VI.

KSIĄŻE, TALMAY, RAJMUND.

KSIĄŻE.

Nasza margrabina
W ostatnich czasach podstarzała nieco.

TALMAJ.

Och! wierzę bardzo, znaną jest ta władza
Jaką ma czas nad pięknością kobiecą.
Przez lat czterdzieści podstarzała sobie,
Lecz co starzeje w innych się odmładza,
Jej córki kwitną za nią.

KSIĄŻE.

O! nie obie!
Z dwóch jedna brzydka

RAJMUND.

Książe ani pozwoli
Spytać co wdziękiem co szpetnością zowie?

KSIĄŻE.

Czy mam wystąpić w dykcjonarza roli?
Biorę wyrazy jak w potocznej mowie
Się używają. Gdy inne twe zdanie,
Chciej pan objaśnić co które oznacza.

RAJMUND.

A więc naprzykład, coby wybrać panie,
Czy marmurowy posąg, płód partacza,
Czy wyrzeźbione w drzewie arcydzieło?
Piękność i szpetność to marmur i drewno,
Gdy to lub owo z rąk artysty wzięło
Pieczęć na wzniosłość, dość mi, nie dbam pewno
O więcej.

KSIĄŻE.

To się w zasadzie utrzyma,
Lecz nie w praktyce, przynajmniej w tej sprawie,
Bo Filiberta takich zalet ni ma.
Niezgrabna...

RAJMUND.

Panie! ów wdzięk w jej postawie,
Smutnej, ze światem zetknąć się bojącej,
Porywy wzniosłe, ale wstrzymywane
Co czoło w szkarłat zbarwiają płonący,
Dusza co rwie się w krainy nieznane
I cofa, bojąc być źle osądzoną,
Ten ruch poważny i myśl zdradzający
Blask ten wymowny, którym oczy płoną,
I to milczenie i to zadumanie
Ma niezgrabności w świecie mieć nazwisko?

KSIĄŻE.

Czyś się zakochał, że jej bronisz panie
Tak żywo?

RAJMUND.

Stoję niżej towarzysko
I majątkowo, a ze swego koła
Nie chcę wychodzić; zostanę w swej sferze.

KSIĄŻE (*n. s.*)

Dobrze to wiedzieć.

TALMAY (*do księcia*).

Nachmurzyłeś czoła,
Widzę żeś nie rad temu.

KSIĄŻE.

Mówiąc szczerze
To szósty krzyżyk, nie ja nachmurzony.

TALMAY.

Czy stryj czy krzyżyk nie zacznę rozprawy,
Lecz jestem twarzy tak różnie sądzonej
I niezgrabności tak wdzięcznej ciekawy.

KSIĄŻE.

Ujrzysz ją.

SŁUŻĄCY (*anonsuje*).

Hrabia d'Oliivon

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 20 *lipca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop
Żyta	6	37½	3	88½
Pszenicy	9	84	6	—
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	4	61	2	81
Kartofle	1	84½	1	12
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	7	25½	4	42

za pud.	rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	—
„ żytnia pytlowa	—	—
„ gryczana	—	—
Słoma	—	36
Siano	—	43
Masło	7	40

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 tej od rs. 1 k. 92¾ do rs. 1 k. 99, za garniec od kop. 63 do kop. 65.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 21 lipca 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	93¾	rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	102¾	rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	84¼	rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	87⅝	talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	89⅜	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	87⅝	talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	97⅜	talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	617⅜	talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	78⅚	talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	149⅞	talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	77½	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	126 25	
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	190 30	
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	68 25	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	677	fran.

Dep. telegr. Zyto w Berlinie na dostawę w miejscu 49¼ tal., na wiosenną dostawę 47 za winspel.

TEATR ROZMAITOŚCI. — Jutro: *Opieka Wojskowa.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 12 (24) lipca 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*